

Protesty rolników

16 lutego 2024

Protesty francuskich rolników były dość gwałtowne. Organizowano „blokade Paryża”, wylano gnojówkę na prefekturę departamentu Var w Tulonie, gdzie zużyto prawie 6000 litrów obornika. Gnojówkę wylano też przed prefekturą w Agen. W tym samym mieście Związek Młodych Rolników wylał gnojówkę na fasadę supermarketu „Leclerca” i na dach, co spowodowało zawalenie się stropu i wlanie się śmierdzącej substancji do środka. Rolnicy dokonywali także „aresztowań” TIR-ów dowożących zagraniczną żywność, głównie z Hiszpanii, ale w tym i ciężarówek z Polski. Ich zawartość została przekazana przez „chłopskich Robin Hoodów” dla organizacji charytatywnych...



Bardzo uciążliwe były blokady autostrad, które w wielu miejscach wymagają napraw. W wielu miejscach palono opony, ale stare opony wykorzystywano też w inny, dość pomysłowy sposób. Robiono z nich „oślepiające” obręcze nakładane na drogowe radary. Radary są we Francji stałym obiektem ataków podczas każdego protestu. Były masowo niszczone, m.in. w czasie protestów „żółtych kamizelek”, teraz też się tym urządzeniom oberwało. Protesty miały też akcenty zabawne. W Strasburgu pojawił się „konwój protestacyjny”, w który jechały dzieci na mini-traktorkach. W sumie czym skorupka za młodu nasiąknie... Francuzi jak widać, w dziedzinie protestowania zaprawiani są od dziecka.

Rząd chwilowo wyciszył protesty dwóch dużych związków zawodowych – FNSEA i Młodych Rolników. W Brukseli udało się wynegocjować zawieszenie zakazu używania niektórych nawozów i środków. Minister rolnictwa Fesneau zapowiedział przekazanie 80 milionów euro dla plantatorów winorośli znajdujących się w kryzysie i wyraził „nadzieję”, że uzyska w Brukseli zwolnienie od obowiązku „ugorowania” części gruntów (część Zielonego

ładu). Państwo jest też gotowe pokryć „odsetki od pożyczek dla rolników za rok 2024”. Mają też być dodatkowe „premie” likwidacyjne i „restrukturyzacyjne” dla winiarzy w wysokości 150 milionów euro, finansowane „wspólnie z Brukselą”.

Protesty rolników miały spore poparcie społeczne. Konwoje traktorów były pozdrawiane przez kierowców i mieszkańców, którzy z dużą wyrozumiałością traktowali nawet tworzone przez rolnicze ciągniki „korki”. Furorę w mediach społecznościowych zrobił film, na którym konwój rolników z Lot-et-Garonnais, zmierzający w stronę Paryża, podczas przejazdu przez Bergerac był błogosławiony przez katolickiego księdza.

Duże poparcie społeczne dla rolników

Instytut CSA przeprowadził badanie w sprawie społecznego poparcia dla protestu. Wynika z niego, że 49 proc. Francuzów bardziej ufa rolnikom niż pomysłodawcom ekologom w zakresie ochrony przyrody i środowiska. W sondażu Instytutu CSA dla CNews, Europe 1 i tygodnika Le JDD wyszło, że tylko 26 proc. respondentów w tej dziedzinie ufa ekologom, a 25 proc. nie wyraziło swojej opinii. Wynik tego „meczu” rolnicy kontra ekolodzy, wypada jeszcze lepiej na korzyść rolników, gdyby uwzględnić tylko głosowanie mężczyzn. Wtedy okazuje się, że chłopski punkt widzenia popiera 50 proc. badanych. Wśród ankietowanych kobiet „za” rolnikami jest 47 proc. Znaczenie ma też wiek respondentów. Wśród tych po 50. roku życia, rację rolnikom przyznaje 54 proc. Francuzów. Głosy są jedynie bardziej podzielone w przedziale wieku poniżej 35. roku życia. Tutaj 30 proc. nie wyraziło swojej opinii, 43 proc. pokłada zaufanie w rolnikach, a 27 proc. w tezach ekologów, którzy chcą ograniczenia chowu zwierząt i produkcji rolnej, tłumacząc to „ochroną planety”.

Wyniki tego sondażowego „meczu” różnią się znacznie w zależności od przynależności politycznej ankietowanych. Po

lewej stronie respondenci bliscy partii Europa, Ekologia, Zieloni (EELV) dość logicznie i w przeważającej mierze wyrazili swoje poparcie dla ekologów (70 proc.: 21 proc.). Jednak już w przypadku lewackiej La France Insoumise (LFI Melenchona) wygrywają 43:42 rolnicy. Po prawej stronie jest odwrotnie. Rolnicy otrzymali 84 proc. głosów wsparcia wśród respondentów bliskich partii Reconquête Zemmoura (tylko 5 proc. na korzyść ekologów). Związani ze Zjednoczeniem Narodowym Le Pen opowiadają się za rolnikami w 68 proc. (9 proc. przyznaje rację ekologom, 23 proc. nie ma zdania). W politycznym centrum wynik brzmi 45:20, także na korzyść farmerów.

Teraz rząd napuszcza rolników na kolegów z innych krajów

Warto zwrócić uwagę, że francuskie władze czynią sporo, by rozbić solidarność rolników na poziomie europejskim. Media sugerują różnice w ich sytuacji, a nawet napuszczają jednych na drugich. We Francji jako winnego wskazuje się Brukselę, Zielony Ład, ale i... zagraniczne rolnictwo. Rząd przede wszystkim gromko zapowiada wprowadzenie mechanizmów wykrywania „fałszowania pochodzenia produktów na półkach sklepowych”.

Tylko w tym roku ma być zorganizowanych „ponad 10 000 kontroli” produktów sprzedawanych w supermarketach i na targowiskach w celu sprawdzenia ich pochodzenia. Ma to położyć kres „nieuczciwej konkurencji” i uspokoić gniew rolników. Premier Gabriel Attal przedstawił szereg środków mających na celu „uregulowanie importu produktów rolnych z krajów trzecich” i nie chodzi tu tylko o tańszą żywność z Ukrainy czy z Ameryki Południowej, ale także o konkurencję unijną. To taktyka szukania winnych wśród rolników z innych krajów, gdy w rzeczywistości za upadek rentowności sektora odpowiada rozregulowanie rynku dotacjami, „Zielony Ład” i polityka zarówno samego Paryża, jak i Brukseli.

Oliwy do ognia dolał tu też atak atak socjalistki Ségolène Royal na hiszpańskie rolnictwo. Na antenie TV stwierdziła, że hiszpańskie pomidory są „niejadalne”. Szowinizm konsumpcyjny Francuzów jest znany od lat („ich jest najlepsze”), ale takie słowa w ustach polityka wywołało niemal „wojnę pomidorową”, jak nazwały ją niektóre hiszpańskie media. Royal to była kandydatka na prezydenta i była minister. Krytykowała oznaczenie „bio” produktów z Hiszpanii, bo jej zdaniem, tamtejsze „owoce i warzywa nie spełniają francuskich standardów”. Jej partyjny towarzysz i socjalistyczny premier Pedro Sánchez próbował obrócić sprawę w żart, mówiąc, że Ségolène Royal „nie miała okazji skosztować hiszpańskich pomidorów”, ale tylko jeden z przykładów „budzenia szowinizmu konsumpcyjnego”.

Francuski minister gospodarki Bruno Le Maire obiecał więc masowe kontrole w celu zwalczania oszustw etykietowania pochodzenia produktów spożywczych, tak jakby mogło to naprawić sytuację krajowego rolnictwa. Od 2021 roku do oznaczania produktu jako żywności krajowej, „podstawowe składniki” muszą stanowić co najmniej połowę jego składu. W rzeczywistości bywa różnie, a w czasie kryzysu konsumenci coraz częściej kierują się nie „trójkolorową flagą” na opakowaniu, ale po prostu ceną. Masowe kontrole to tylko lanie oliwy (swoją drogą akurat hiszpańska jest lepsza) na wzburzone fale protestów rolniczych.

Marine Le Pen dystansuje się od niemieckich partnerów z AfD, ale jej siostrzenicy Marion Marechal plan „reemigracji” obcokrajowców się podoba

Le Pen włożyła dużo pracy, by wyprowadzić swoją partię z izolacji i zaprezentować Zjednoczenie Narodowe jako partię

„republikańską”. Zrezygnowała po wybuchu wojny na Ukrainie ze związków z Moskwą, a ostatnio nawet nie atakowała zbyt mocno pomysłu wpisywania aborcji do konstytucji. Uznała, że jedynie jako „soft-prawica” ma szansę na przebicie „szklanego sufitu”. U narodowców pragmatyzm i taktyka wzięły już dawno górę nad ideami prawicy. Być może właśnie z tego powodu Marine Le Pen odcięła się obecnie od niemieckiej AfD i jej pomysłów odsyłania migrantów do ich kraju pochodzenia. Przypomnijmy, że ujawnienie tego pomysłu wywołało w Niemczech falę „antyfaszystowskich” protestów, a media wykorzystały ten fakt do ataku na Alternatywę dla Niemiec.

Zjednoczenie Narodowe (RN) Le Pen też jest partią antyimigrancką, ale chce się prezentować jako ugrupowanie „cywilizowane”. Być może dlatego Marine Le Pen wyraziła zastrzeżenia co do kontynuacji partnerstwa łączącego te partie. Marine Le Pen ostrzegła nawet swoich niemieckich partnerów z AfD, że opowiadanie się za formą „reemigracji” może być problemem dla ich „zdolności” do zawarcia sojuszu w tej samej grupie w parlamencie w Brukseli, gdzie obecnie partie te współpracują (Tożsamość i Demokracja). „Będziemy musieli wspólnie omówić różnice i sprawdzić, czy nie będą miały (...) konsekwencji dla naszej zdolności współpracy” – mówiła francuska polityk na konferencji prasowej w Paryżu.

Alternatywa dla Niemiec” (AfD) wywołała kontrowersje po doniesieniach prasowych o spotkaniu w Poczdamie pod Berlinem. Podobno dyskutowano tam nad planem masowego wydalania cudzoziemców i osób obcego pochodzenia, w tym nawet świeżo „naturalizowanych” obywateli Niemiec, jeśli okazują się „niezasymilowani”. W spotkaniu brali udział także politycy prawego skrzydła CDU, którzy po tych rewelacjach opuścili partię. W Niemczech organizowano duże demonstracje, oskarżając AfD o „podważanie demokracji” i żądając delegalizacji tej partii. Le Pen mówiła, że „całkowicie nie zgadza się z tego typu propozycjami”. Dodała, że „broni wszystkich Francuzów, bez względu na sposób nabycia obywatelstwa”. Jednoznacznie

opowiedziała się też za uznaniem wszystkich osób naturalizowanych za pełnoprawnych Francuzów. W ostatnich tygodniach AfD i RN odbyły kilka spotkań w związku z wyborami europejskimi zaplanowanymi na 9 czerwca. Współpraca może zostać jednak mocno utrudniona.

Tymczasem Marion Maréchal Le Pen, która wspiera partię „Rekonkwista” stwierdziła, że propozycje „projektu reemigracyjnego” niemieckiej partii AfD są zbieżne z tymi, które przedstawił szef jej partii Eric Zemmour podczas wyborów prezydenckich w 2022 roku. O ile jej ciotka „odcięła się” od AfD, to Marion Maréchal na antenie France Inter 4 lutego mówiła, że wysłuchiwała postulatów lidera listy AfD w wyborach do PE i nie znalazła tam niczego bulwersującego. Propozycje wydalenia z kraju przestępców-obcokrajowców, długotrwale bezrobotnych i osób wpisanych do kartoteki „S” (osoby radykalizowane, które stanowią zagrożenie dla państwa), to także projekt reemigracyjny zgłoszony przez Erica Zemmoura podczas kampanii prezydenckiej – mówiła Marion Marechal, która jest liderką listy „Reconquête!” w wyborach do PE.

Na dystansowanie się Marine Le Pen od AfD zareagowali też eurodeputowani tej partii. Ich rzecznik Maximilian Krah, kandydat AfD w wyborach europejskich, mówił, że są to tylko nieporozumienia, które zostaną wyjaśnione. Z kolei poseł Bundestagu AfD Bernd Baumann ocenił, że szefowa RN wypowiadała się „na podstawie doniesień prasowych”, które były „całkowicie fałszywe”. Dodał, że takie określenia, jak „deportacja” i „masowe wydalenie” podczas spotkania w Poczdamie, nigdy nie padły.

Autorstwo: Bogdan Dobosz

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)